Nr. 176. Kraków, piątek 26 czerwca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołuduiu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Koło polskie o podatku wódczanym.

Koło polskie obradowało wczoraj nad przedłożeniem p. Korytowskiego o podwyższeniu podatku wódczanego. Już od kilku dni cała prasa kołowa zwalcza ten projekt — nie z powodu, że nakłada on nowe ciężary na lud, ale dlatego, że nie spełnia w całości swego rzekomego celu: podreperowania finansów krajowych. Pisma kołowe nie wchodzą w to, że podwyższenie podatku nakłada nowe olbrzymie podatki pośrednie; boli je tylko to, że „polski“ minister skarbu tak po macoszemu traktuje Galicyę, dając jej tylko kilka milionów, podczas gdy główny ciężar tego podatku ponosi Galicya. Nie leży im na sercu nowe obciążenie konsumentów — tych szerokich mas, które na szpaltach prasy „narodowej“ nie znajdują obrony — im tylko zawadza „punkt autonomiczny“, który wskutek zatrzymania lwiej części łupu w kasie centralnej narażony jest na szwank.

Jako typowy przykład takiego pojmowania sprawy może posłużyć „Gazeta narodowa“. W artykule wstępnym występuje ten organ gorzelników podolskich, a więc ludzi najwięcej interesowanych w przebiegłej dyferencyi kontyngentu i ekskontyngentu, przeciw projektowi Korytowskiego, proponując 3 jego zmiany:

1) Podwyższenie podatku najwyżej o 30 K, a więc o 20 K mniej, niż rząd proponuje;

2) przekazanie dochodu z tej podwyżki na rzecz krajów koronnych prawie w całości, tj. z odciągnięciem na rzecz skarbu państwowego tylko takiej kwoty, jaka będzie potrzebną dla wyrównania ubytku w jego dzisiejszym dochodzie z podatku wódczanego, który to ubytek mógłby powstać wskutek ewentualnego obniżenia się konsumcyi;

3) pozostawienie bonifikacyj rolniczych w dzisiejszej ich wysokości.

Punkt pierwszy — to „troska“ o konsumentów, którzy, wedle zdania „Narodówki“, łatwo zniosą podwyżkę 30 K na hektolitrze, byle tylko — tu wchodzi w grę punkt drugi — autonomia krajowa otrzymała „prawie w całości“ tę nadwyżkę. Dla tej autonomii, która od pół blisko wieku jest naprawdę tylko autonomią gorzelników szlacheckich, mają konsumenci zapłacić o 30 milionów więcej — może jeszcze z podziękowaniem za umożliwienie dalszej egzystencyi sejmom krajowym w obecnym ich składzie.

Trzeci punkt powinien właściwie być pierwszym w rozumieniu „Narodówki“. Furda konsumenci, mniejsza nawet o autonomię, byle tylko gorzelnicy otrzymali „bonifikacyę“ (czytaj łapówkę) w dotychczasowej wysokości. Kto zna tych podolskich wielmożów, wie doskonale, że utrzymanie dochodu jest dla nich ważniejszem niż wszystko inne, choćby najładniejsze przystrojenie autonomii. Oni i bez tego mają tej autonomii do zbytku...

Koło polskie, o którego porywach opozycyjnych przeciw Korytowskiemu tyle w ostatnich tygodniach czytaliśmy, nareszcie zdecydowało się wypowiedzieć oficyalnie swe zdanie — jeszcze nie w całości. Z dyskusyi należy podnieść ten rozstrzygający moment, że Koło — jak 40-letnia jego historya uczy — o opozycyi mówi, ale praktycznie nie daje jej wyrazu.

Czyż „opozycyą“ można nazwać deklaracyę prezesa Głąbińskiego, że

„prezydentowi ministrów w swoim czasie oświadczył, iż Koło zasadniczo nie sprzeciwia się podatkowi od wódki, jednak pod warunkiem spełnienia znanych postulatów co do zniżenia lub zniesienia innych podatków, tudzież poczynienia w samej ustawie zmian przez Koło wymaganych“.

„Zmiany“, wymagane przez Koło, to chyba żądania „Narodówki“, a „zniżenie lub zniesienie innych podatków“ — mamy przed oczyma przykłady, mówiące, jak szczerze Koło o tem myśli. Wszak poparciu Koła zawdzięcza Korytowski swą dalszą egzystencyę ministeryalną po jego grze ze zniżką podatku cukrowego; wszak „zniżka“ podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego są po prostu ironią w porównaniu z interesem, jaki rząd chce zrobić na wódce.

Podobną „opozycyę“ robili dwaj posłowie krakowscy pp. Staniszewski i Petelenz. Sumienie polityczne pierwszego jest uspokojone tem, że

„zarzuty, jakoby Koło przedłożeniem tem było zaskoczone, nie są uzasadnione. O konieczności sanacyi finansów krajowych oddawna jest mowa“.

Ponieważ nie było zaskoczenia, nie potrzeba też obrony — ergo pochwalić p. Korytowskiego za jego pomysł „sanacyi finansów krajowych“.

P. Petelenz zaś, jako — powiedzmy delikatnie — człowiek o mniejszem wyrobieniu politycznem rozciął węzeł gordyjski stwierdzeniem,

„że dyskusya wykazuje, iż Koło zgadza się na przedłożenie o podatku spirytusowym“,

naturalnie znowu z wskazaniem na finanse krajowe.

Tyle na razie notujemy z posiedzenia Koła polskiego. Z powyższego widzimy, że o rzeczywistej opozycyi mowy nie ma. Natomiast dużo głosów i to z „poważnej strony“ otwarcie broniło projektu Korytowskiego. Tacy Dulęba, Biliński i Starzyński, mamuty z pogrzebanego parlamentu kuryalnego, nie marzą nawet o sprzeciwieniu się woli ministra, a ci panowie nadają ciągle jeszcze ton polityce Koła, mimo faktycznych zmian w niem zaszłych.

Z tej strony ludność nie może spodziewać się obrony przed nowem wypróżnieniem kieszeni; inne stronnictwa, dla których tylko interesy ludu są miarodajne, będą musiały stoczyć walkę z zamachem na ugruntowanie polityki finansowej państwa i krajów na wódce.

Pensyoniści i renciści kolei galicyjskich u ministra kolei.

Wiedeń, 24 czerwca.

Poseł Petelenz — nieproszony opiekun.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Za staraniem posła tow. Moraczewskiego wyjednanem zostało u ministra kolei Derschatty przyjęcie liczniejszej deputacyi pensyonistów dawnego typu i rencistów, którzy w liczbie 42 osób zjawili się dnia 24 b. m. w parlamencie.

Do zebranych w hali kolumnowej parlamentu delegatów, czekających na posła Moraczewskiego, wślizgnął się poseł Petelenz, który zapewniając deputacyę o „życzliwości“ Koła polskiego dla pensyonistów, namawiał ich, aby się zwrócili do Koła polskiego, którego prezes Głąbiński poprowadzi ich do ministra kolei.

Otrzymał jednak z miejsca należytą odprawę. Delegaci przypomnieli faktorowi Koła polskiego stanowisko członków Koła w komisyi budżetowej wobec wniosku posła tow. Ellenbogena i oświadczyli p. Petelenzowi, że przyjechali do posła Moraczewskiego i do innych posłów socyalno-demokratycznych i że z nimi tylko pójdą do ministra. P. Petelenz nie dał jednak za wygraną i po dłuższych namowach zdołał kilku trwożliwszych członków deputacyi oderwać od ogółu deputacyi i zaprowadzić ich do lokalu klubowego Koła polskiego, gdzie rozdano im przedewszystkiem broszurę p. t. „Kazanie na uroczystość Świętego Piotra“, napisaną przez ks. Kopycińskiego, a wydaną w Poznaniu.

Nie znamy treści tej broszury, lecz przypuszczamy, że miała ona wpłynąć na delegatów, by „poskromili“ się w swoich żądaniach.

P. Petelenz tymczasem kilkakrotnie proponował reszcie członków deputacyi, aby obok posłów socyalistycznych prowadził ich do ministra również członek Koła polskiego. Delegaci jednak na to zgodzić się nie chcieli i w liczbie 36 udali się, wprowadzeni przez posłów tow. Moraczewskiego, Diamanda, Hudeca, Grigorovici'ego i Tomschika, do ministra kolei.

Petelenz usiłował za pośrednictwem ministra Abrahamowicza uzyskać pierwszeństwo dla zwerbowanej przez siebie grupki — chytra ta jednak sztuczka nie udała się.

Deputacyę przedstawił ministrowi poseł tow. Moraczewski, który wyłuszczył żądania pensyonistów i rencistów. Nadto przemawiali tow. poseł Diamand i dwaj członkowie deputacyi: Halecki i Miselke.

Minister Derschatta bardzo życzliwie odpowiedział i zobowiązał się żądania pensyonistów i rencistów wedle możności wypełnić.

Petelenz podczas posłuchania deputacyi czekał w przedpokoju z swojemi 6-ma zwerbowanemi owieczkami, zaopatrzonemi w zbawienną broszurę ks. Kopycińskiego.

Po wyjściu deputacyi, minister przyjął p. Petelenza, któremu protekcya ministra Abrahamowicza nie pomogła do pierwszeństwa.

Postępowanie Petelenza urąga najprymitywniejszym pojęciom taktu i delikatności, obowiązującej uczciwych ludzi nawet w polityce. Tak niesmacznej roboty, nie podjąłby się żaden szanujący się poseł. W parlamencie codziennie prawie zjawiają się interesanci lub deputacye, które czekają na uprzedzonego już przez nich posła. Do czegożby to doszło, gdyby poszczególne stronnictwa lub posłowie wzajemnie jak na jarmarku wyrywali sobie interesantów i zachwalali swój „towar“! Petelenz nie zawahał się w nielojalny sposób pozyskać kilku ludzi, którzy od dawna obdarzają pełnem zaufaniem pracującego wśród nich posła tow. Moraczewskiego.

Jest to już więcej niż bezczelne: w sprawach kolejarzy zajmować wrogie stanowisko, nie interesować się ich potrzebami, a gdy zjawi się deputacya ich w parlamencie, w tani sposób udawać życzliwość, narzucać się im jako opiekun na to, by potem figurować w pismach, jako prowadzący deputacyę.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 25 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Trylowski (rad. ruski), oma-

---

JACK LONDON.

GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

4

II.

Prawo kija i zębów.

Pierwszy dzień, spędzony na wybrzeżu Dyea, był dla Beka istnym snem. Nie było godziny, którąby mu nie przynosiła jakiegoś wzruszenia lub niespodzianki. Wyrwany brutalnie z życia lenistwa i ciepła słonecznego, ujrzał się niespodziewanie przeniesionym z serca cywilizacyi w sam środek życia barbarzyńskiego. Nie było tu ani zapewnionego bytu, ani spoczynku, ani bezpieczeństwa; wszędzie zamieszanie, wszędzie niepewność, wszędzie grożące ciosy. Należało być tutaj ciągle na baczności, gdyż zarówno zwierzęta jak i ludzie nie znali innych praw, prócz prawa kija lub zębów. Niezliczone mnóstwo psów pokrywało tę nową ziemię i Bek nie widział nigdy nic straszniejszego od walk, które staczały z sobą te zwierzęta, podobne do wilków; pierwsze zetknięcie z niemi utkwiło mu na zawsze w pamięci. Doświadczenie nie dotknęło jego bezpośrednio, gdyż w tym wypadku nie mógłby już później z niego korzystać; ofiarą padła Curly. Ta ostatnia, wierna swemu towarzyskiemu charakterowi, poszła zapoznać się z jednym dzikim psem, wzrostu dużego wilka, lecz o połowę szczuplejszym od niej. Ten nie dał jej długo czekać na odpowiedź: szybkim jak błyskawica skokiem rzucił się na nią, rozległ się metaliczny szczęk zębów, potem nastąpił drugi skok, niemniej zręczny, i pysk Curly został rozdarty od oka do szczęki.

W ten sposób walczy wilk: atakuje i ucieka; lecz sprawa nie skończyła się na tem. Ze trzydzieści lub czterdzieści włóczęg zbiegło się natychmiast i utworzyło wkoło walczących uważny i milczący krąg. Bek nie rozumiał jeszcze wtedy, co znaczy to grobowe milczenie i oblizywanie warg...

Curly podniosła się i rzuciła na przeciwnika, który znów ją ukąsił i odskoczył dalej. Przy trzecim ataku pies odbił piersią rzut Curly w ten sposób, że ta ostatnia upadła i nie mogła się już podnieść. Do tego tylko zmierzał przeciwnik. W jednej chwili cała sfora rzuciła się na nią i Curly, piszcząc rozpaczliwie, została zalana dziką, wyjącą masą. Było to tak nagłe i nieoczekiwane, że Bek osłupiał. Ujrzał Szpica, który wynurzył się z tej masy z wywieszonym językiem — znaczyło to u niego uśmiech — i Franciszka, który wymachując siekierą, rzucił się między psy. Trzej ludzie, uzbrojeni w kije, pomogli mu rozproszyć je, co nie potrwało długo. W dwie minuty po upadku Curly, ostatni napastnik uciekał sromotnie z placu boju, podczas gdy ta leżała martwa na śniegu, zdeptanym i zakrwawionym wkoło niej, a metys wydawał straszliwe przekleństwa. Bek długo zachował wspomnienie tej okropnej sceny.

Nie ochłonąwszy jeszcze po tragicznej śmierci Curly, Bek przebył nową próbę. Franciszek włożył na niego zaprząg z rzemieni, połączonych sprzączkami; była to uprząż, podobna do tej, jaką widział tak często na koniach; i tak, jak one, musiał ciągnąć sanki, wożąc swego pana do lasu, obrębiającego dolinę, i wracać z powrotem z ładunkiem drzewa. Jakkolwiek duma jego była głęboko zraniona tem przekształceniem go w bydlę pociągowe, był jednak za rozsądny, aby się buntować; zabrał się śmiało do pracy i czynił wszystko, co mógł, nie zważając na nowość i niezwykłość tych ćwiczeń.

Franciszek był surowy i wymagał bezwzględnego posłuszeństwa, które zresztą zapewniała mu potęga jego bicza. Równocześnie Dave, doświadczony w swem rzemiośle, szczerzył zęby na Beka z tyłu, przy każdej jego pomyłce. Szpic, biegnący na czele zaprzęgu ze sprawnością starego wyjadacza, nie mogąc dosięgnąć nowego ucznia, warczał na niego surowo, lub zręcznie naciskał całym swym ciężarem na rzemień, zmuszając go do skierowania się we właściwą stronę. Bek pojmował prędko i w kilka godzin zrobił zdumiewające postępy, dzięki połączonym naukom swych dwóch towarzyszów i Franciszka. Wprzód, nim udano się tego dnia na spoczynek, Bek umiał zatrzymywać się przy okrzyku „Ho!“ i ruszać przy „Mush!“, zbaczać od sanek na skrętach i unikać ich przy zjeżdżaniu z pochyłości.

— To są trzy znakomite psy — mówił Franciszek do Perrault'a. Ten Bek ciągnie, jak dyabeł; i nauczył się zadziwiająco w krótkim czasie.

Po południu Perrault, który spieszył się z odjazdem, gdyż miał dostarczyć pilne listy, wrócił, przyprowadzając dwa nowe psy, silne i wytrzymałe. Billee i Joe, obaj synowie jednej matki, różnili się między sobą, jak dzień i noc. Jedyną wadą Billee była nadmierna łagodność; podczas gdy Joe, o złem wejrzeniu, mrukliwy, nietowarzyski i wiecznie warczący, stanowił zupełne przeciwieństwo charakteru swego brata. Bek powitał ich po przyjacielsku, Dave nie zwrócił na nich uwagi, a Szpic zabrał się do oćwiczenia ich. Billee dla złagodzenia go począł machać ogonem; lecz jego pokojowe zamiary nie miały żadnego powodzenia i po chwili biedak zaczął jęczeć, czując jak spiczaste zęby Szpica orały mu boki. Co zaś do Joe, to z której tylko strony Szpic chciał go atakować, znajdował go zawsze w obronnej pozycyi. Ze stulonemi uszami, z najeżoną sierścią, z odchylonemi, drgającemi wargami, ze szczękami, gotowemi do kąsania, z dyabelskimi ognikami w oczach, przedstawiał on istne wcielenie wojowniczego strachu. Wygląd jego był tak groźny, że Szpic musiał zrzec się poskromienia go i aby zatuszować swe niepowodzenie, uderzył znów na biednego, niewinnego Billee i ścigał go do samego końca placu.

Wieczorem Perrault przyprowadził jeszcze jednego psa, starego „kusky“ *) długiego, chudego, wynędzniałego, pokrytego chlubnemi bliznami, zdobytemi w wielu walkach i posiadającego jedno oko; lecz oko to błyszczało taką dzielnością, że odrazu zjednywało mu respekt. (D. c. n.)

*) Pies krajowy, nawpół dziki.

wiając galicyjskie stosunki w sądownictwie, powiada, że w porównaniu z innymi urzędami w Galicyi spełnia ono swe zadanie stosunkowo jeszcze wcale dobrze; jednakże duch szlachecki zaczyna się przedostawać już także do sądów. Przeciążenie sędziów prowadzi do szkodliwych dla ludności stosunków.

Oświadcza, że on i jego stronnictwo nie mogą uchwalić budżetu państwu, w którem prokuratorowie chronią swą powagą ze względów politycznych notorycznych zbrodniarzy, a więc gdzie samowola urzędnicza jest podstawą sprawiedliwości.

W dalszej dyskusyi budżetowej przemawiali posłowie Nagele, Wagner i Luksch (niem. nar.), który stanowczo wystąpił **przeciw budowie kanału** Dunaj-Odra, któryby był jego zdaniem dla Austryi samobójstwem i ani nie będzie się rentował ani też z powodu braku wody nie będzie mógł odpowiedzieć swemu celowi.

Poseł dr Mühlwert (rad. niem.) domaga się reformy ustawy karnej i prawa małżeńskiego.

Podczas przemówienia posła Herolda (wszechniemiec) przyszło do burzliwych scen między nim a posłami czeskimi, z których poseł Myslivec (czeski kler.) zarzucił mu, że mówi „pour le roi de Prusse“ (w interesie króla pruskiego).

Poseł Herold: Milcz pan z takim bezczelnym zarzutem! Jesteś pan łotrem! (Wielka wrzawa).

Prezydent przywołał go za to wyrażenie do porządku.

Także w dalszym ciągu przemówienia posła Herolda, który występował przeciw urzędnikom i sędziom czeskim, przychodziło do częstych starć między nim i Czechami.

* * *

Jak sejm galicyjski „pracuje“.

Wiedeń. (Tel. wł.) W komisyi budżetowej zainterpelował poseł tow. dr Diamand ministra rolnictwa, dlaczego w przedłożeniu rządowem o funduszu melioracyjnym i w kredytach na nowe roboty wodne **zupełnie pominięto Galicyę**, podczas gdy dla innych krajów poznaczono znaczne kwoty.

Minister Ebenhoch odpowiedział, że **sejm galicyjski nie uchwalił odnośnych ustaw**, wobec czego rząd nie mógł wstawić kredytów dla Galicyi.

Przegląd polityczny.

„Chrześcijańscy socyaliści“. Prasa amerykańska interesuje się żywo kongresem t. zw. chrześcijańskich socyalistów, który odbył się w Nowym Jorku. Na ostatnim kongresie sztutgarckim grupa ta miała swego przedstawiciela wśród delegatów Stanów Zjednoczonych, a biblioteka międzynarodowego biura socyalistycznego otrzymuje regularnie dziennik tych towarzyszów p. t. „The Christian Socialist“.

Na kongresie tym „chrześcijańscy socyaliści“ oświadczyli wyraźnie, że przyjmują wszystkie zasady socyalizmu międzynarodowego, jak walkę klas, niezbędność prowadzenia walki politycznej itd. Zastrzegli się przytem, że nie mają nic wspólnego z chrześcijańsko-socyalnymi w Austryi i w innych państwach, którzy uprawiają antysemicką demagogię pod płaszczykiem haseł robotniczych.

Większość uczestników kongresu byli to księża; pomiędzy nimi zasiadał jeden rabin pomimo chrześcijańskiej marki tego zgromadzenia. Należy jednak nadmienić, że księża amerykańscy nie są w niczem podobni do naszego kleru, pozostającego na usługach kapitalistycznego państwa. Zależni są oni tylko od kościoła i od wiernych i stąd posiadają swobodę postępowania, nieznaną w Europie. Kościoły służą tam często za sale zgromadzeniowe dla wygłaszania nauk kolektywistycznych. Biskup stanu Utah nadesłał kongresowi list pasterski, w którym wyraża nadzieję, że świadomość klasowa obudzi się w całej klasie robotniczej i pchnie ją do organizacyi w celu wyzwolenia swobody ciała, która dopiero będzie w stanie wyzwolić ducha ludzkiego z obecnej opresyi.

Widać więc, że religia niekoniecznie musi iść w parze z zacofaniem politycznem i umysłową ciemnotą, jak tego chcą nasi klerykali.

Sprawy partyjne.

Celem ukonstytuowania nowo założonego dla Podkarpacia komitetu obwodowego P. P. S. D. zwołano na poniedziałek 29 bm. o godz. 10 rano do sali Rady miejskiej w Stryju I. konferencyę z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Organizacya. 3. Założenie sekretaryatu dla Podkarpacia. 4. Podatek partyjny. 5. Prasa. 6. Wybór komitetu obwodowego i komisyi szkontrującej. 7. Wnioski i interpelacye.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. Podkarpacia: Jędrzej Moraczewski, przewodniczący; Adolf Brojde, sekretarz.

Uwaga: Wedle uchwały XI. kongresu na konferencyę wysyła każda miejscowość trzech delegatów, wybieranych na poufnych zgromadzeniach partyjnych.

* * *

Miejscowy komitet P. P. S. D. w Przemyślu zwołuje na niedzielę 28 czerwca o godz. 11 przed południem do sali Związku stowarzyszeń robotniczych ogólne zgromadzenie partyjne z porządkiem obrad: Sprawozdanie z XI. kongresu P. P. S. D. w Krakowie.

Wstęp dozwolony tylko towarzyszom partyjnym.

Z sali sądowej.

Defraudacye w krakowskim sądzie powiatowym.

Kraków, 25 czerwca.

Na wczorajszej rozprawie całe popołudnie zajęły wywody prokuratora i obrońcy.

Przysięgli naradzali się przez $1^1/_2$ godziny; werdykt ich brzmiał następująco:

Pierwsze pytanie o sprzeniewierzenie zaprzeczyli 12 głosami;

drugie pytanie o oszczerstwo również 12 głosami zaprzeczyli;

trzy pytania odnośnie do nadużycia władzy urzędowej zaprzeczyli także jednogłośnie.

Na zasadzie tego werdyktu trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Ponieważ prokurator nie zgłosił odwołania, został Kielar natychmiast wypuszczony na wolność.

KRONIKA.

Kraków, 25 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Wycieczka do Zakopanego, zapowiedziana na dzień 28 i 29 b. m., wyruszy z Krakowa w sobotę 27 b. m. o godz. 11·52 w nocy. Punkt zborny dla uczestników na dworcu w westibulu o godzinie 11 w nocy. W celu wzajemnego poznania się uczestnicy przybędą z czerwonemi odznakami przy boku, zaś chórzyści z odznakami stowarzyszenia. Zwraca się uwagę, by wszyscy uczestnicy zaopatrzyli się w odpowiednią ilość pożywienia oraz potrzebne przybory do drogi.

W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się.

Sprawy miejskie. Prezydyum miasta otrzymało wiadomość z Wiednia, że ministerstwo skarbu zgodziło się na rozpoczęcie budowy gmachu szkoły przemysłowej jeszcze w bieżącym roku.

Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu zatwierdziła kosztorys robót adaptacyjnych w domu Estreichera; upoważniła radców Beringera i Drozdowskiego do zbadania planów nowych miejsc ustępowych w parku Jordana, oraz wybrała komisyę dla sprzedaży gruntów miejskich na Kazimierzu celem rozszerzenia szpitala żydowskiego.

Napad na sędziego. Na wychodzącego wczoraj po południu z gmachu sądu powiatowego dla spraw cywilnych radcę Chrząszczyńskiego napadł 68-letni Skwarek, były pisarz w szpitalu św. Łazarza, i chciał laską pobić sędziego. Idący z p. Ch. auskultant sądowy wstrzymał uderzenie, a Skwarka aresztowano. Czuje on złość do radcy Chrząszczyńskiego za to, że ten odebrał mu opiekę nad dziećmi w pewnej sprawie spadkowej. Już wówczas Skwarek napadł na p. Ch. i pobił go, za co otrzymał 3 miesiące więzienia.

Upadek ze skały. Wczoraj około godz. 7 wieczorem ze skały na Krzemionkach spadł ze znacznej wysokości 10-letni Władysław Zieleniewski, odnosząc ciężkie obrażenia na całem ciele i prawdopodobnie złamanie podstawy czaszki. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe, które następnie przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Jak urzędują w magistracie podgórskim. Wczoraj przyszedł majster fryzyerski Józef I. do sekretarza magistratu podgórskiego Łaszowskiego z prośbą o podpisanie świadectwa dla robotnika, który musiał tegoż jeszcze dnia wyjechać. P. sekretarz, widocznie będąc w złym humorze, przyjął proszącego w wysoce niegrzeczny sposób, odmówił podpisu, grożąc mu wyrzuceniem za drzwi. Gdy I. grzecznie zwrócił mu uwagę, że sprawa nie cierpi zwłoki i że zresztą nie wie, za co grozi mu wyrzuceniem, porwał go p. Łaszowski za kołnierz, uderzył w plecy i wyrzucił z biura. Świadkiem tego zajścia był wiceburmistrz podgórski p. Kaczmarski, który ani słowem nie zganił tego niebywałego postępku sekretarza.

Zwracamy się do p. burmistrza Maryewskiego, aby w sprawę tę wglądnął i pouczył swego sekretarza, że tak ze stronami przychodzącemi do urzędu postępować nie wolno.

— **Wystawa prac rysunkowych** uczniów państwowej szkoły przemysłowej, otwartą będzie w budynku szkolnym przy ul. Gołębiej l. 20 w piątek i sobotę, t. j. 26 i 27 b. m. od godz. 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

— **Lekarzy miasta Krakowa** i Podgórza zaprasza wydział Tow. Samopomocy lekarzy na zebranie przedwyborcze celem ustalenia kandydatur do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej. Zebranie odbędzie się w domu lekarskim w piątek 26 b. m. o godz. 8-ej wieczorem. Uczestników zebrania upraszа się o przyniesienie ze sobą kart głosowania.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy lwowskiej opery i operetki:

We czwartek 25 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach (w 5 odsł.) J. Ofenbacha.

W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W sobotę 27 czerwca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, występ Tad. Łowczyńskiego.

W niedzielę o godz. 3-ej i pół po poł. (po cenach zniżonych): „Gejsza“, japońska operetka w 3 akt., Sidney Jonesa. O godz. 7-ej i pół wieczorem: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, St. Moniuszki, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek o godz. 3-ej i pół po poł. (po cenach zniżonych): po raz drugi „Lalka“, operetka w 4 aktach Audran'a. O godz. 7-ej i pół wieczorem po raz drugi: „Opowieści Hoffmana“, opera fant. st. w 4 akt., Jak. Offenbacha, występ Wł. Florjańskiego.

We wtorek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt., Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę: „Carmen“, opera w 4 akt., Jerzego Bizet'a, gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.

We czwartek: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek: „Bal maskowy“, opera w 5 akt. Verdi'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz drugi: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Wł. Florjańskiego.

Nowiny lwowskie.

Proces Siczyńskiego zacznie się 30 b. m. przed przysięgłymi we Lwowie i potrwa jeden dzień. Do rozprawy wezwano jako świadków 2 woźnych namiestnictwa, komisarza Skrzyńskiego i pp. Doskowskiego i Ripę, którzy w chwili strzałów czekali w przedpokoju na audyencyę. Rozprawa prowadzona będzie po rusku; bronić będą posłowie dr Konstanty Lewicki i Okuniewski, tudzież dr Zahajkiewicz i dr Starosolski. Główną mowę obrończą wygłosi dr Lewicki.

Wszystkie bilety na rozprawę zostały już rozchwytane.

Proces Wasińskiego. W ciągu dalszej rozprawy omawiano sprawę kradzieży w templu w Wiedniu. Zbiegły z więzienia lwowskiego Schwarzer mieszkał w pierwszej połowie października 1907 w Wiedniu pod nazwiskiem Gustawa Ramminga. On to sprowadził do Wiednia Wasińskiego i Adamskiego, a w nocy na 13 października dobrana ta kompania dostała się do lokalu „Tempelvereinu für Mariahilf und Neubau“. Po rozbiciu kasy zabrali z niej złodzieje 2.935 K gotówką, złoty medal, wartości 1.000 K i papiery wartościowe na 9.000 K, a na szkodę sekretarza tego Towarzystwa, p. Bendy'ego, banknoty na 2.000 K i monety zagraniczne, wartości 80 K. Wasiński przyznał się do tej kradzieży. Adamski zaś powiada, że tylko zawiózł do Wiednia z polecenia Wasińskiego jakiś pakunek dla Ramminga i zaraz wrócił do Lwowa, otrzymawszy pakunek, w którym była pocięta złota blacha. Pakunek ten miał we Lwowie wręczyć pewnej osobie. O współudział w powyższej kradzieży oskarżony jest też Uścieński, który medal skradziony w Wiedniu nabył i stopił.

Drugą kradzież razem z Schwarzerem popełniono w Gracu na szkodę zboru izraelickiego, gdzie zabrano gotówkę i papiery na 750 K.

Jak Wasiński przygotowywał się do „występów“ w Pradze, opowiada świadek Franciszek Severin jubiler. Na kilka dni przed wigilią 1907 r. przyszedł do niego Wasiński z jakąś panią i chciał kupić tańszą bižuteryę. Mówił kiepsko po niemiecku, a przedstawił się jako fabrykant. Świadek poznał w nim obcego. Wasiński począł wypytywać, gdzie możnaby nabyć kasę, a gdy mu świadek podał adres, prosił go, by mu pozwolił oglądnąć swoją kasę. Nie podejrzywając niczego złego, świadek pokazał mu kasę, Wasiński oglądnął uważnie i odszedł.

Za kilka dni miał się do tej kasy dobrać, ale przeszkodzono mu. W wieczór wigilijny było w kasie przedmiotów wartości około 40.000 K. Świadek poznaje Wasińskiego dokładnie, nie jest jednak pewny czy kobietą, która mu towarzyszyła była Wasińska.

Z kraju.

Życie ludzkie za zająca. Ze Stryja piszą nam: Okropny wypadek wydarzył się we wsi Czołhanach pow. Bolechów w sobotę 20 bm. Leśniczy Karol Szmigielski, spostrzegłszy chłopa Jurka Petrowa noszącego strzelbę, podejrzywał go o zastrzelenie zająca na gruncie p. Zakrzewskiego, właściciela dóbr w Czołhanach. Bez namysłu strzelił do chłopa dwa razy z tyłu i położył go trupem na miejscu. Dnia 23 b. m. odbyła się obdukcya sądowo-lekarska i skonstatowano, że morderca do nieżyjącego już chłopa strzelał w czoło, aby tym sposobem morderca mógł się bronić, że zabił chłopa w obronie koniecznej. We wsi jest ogólne rozgoryczenie. Szmigielskiego wprawdzie aresztowano, ale powiadają, że p. Zakrzewski czyni starania, by go uwolnić. Zamordowany Jurko Petrow liczył lat 25, był jedynakiem u swoich rodziców, którzy mieszkają w sąsiedniej wsi we Woli Zaderewackiej.

Z Bochni piszą nam: W niedzielę 21 b. m. odbyło się tu zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1. Kasa chorych a robotnicy. 2. Organizacya i prasa. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Płonka, przemawiał tow. dr Bobrowski, który w przeszło godzinnym referacie wykazał wadliwość bocheńskiej Kasy chorych, porównał sprawozdanie tejże Kasy z Kasą chorych w Podgórzu, dowiódł, że gospodarka tak szkodliwa istnieć może tylko tam, gdzie w zarządzie zasiadają prypinatorzy, aptekarze, urzędnicy c. k. starostwa itp., a gdzie niema ani jednego robotnika, mimo, iż statut Kasy chorych zastrzega robotnikom $^2/_3$ składu zarządu. Po omówieniu wielu ważnych kwestyj, między innymi wadliwości sejmu galicyjskiego, w gorących słowach zaapelował do ogółu zgromadzonych, by świadomi celu nie zaprzestawali tej akcyi: o zdrowie, życie swe i swoich rodzin, jako jedynego może bogactwa doczesnego żywota proletaryuszy.

Po tow. Bobrowskim przewodniczący udzielił głosu tow. Rechtowi. Gdy ten mówił o znaczeniu organizacyi i o gotowości zorganizowanych robotników do największych ofiar, przeciwstawiając temu zamachy władz politycznych i pewnych niesumiennych czynników, dochodzące niekiedy do przelewu krwi robotniczej, obecny komisarz Kerekerjadło przerwał, wzywając mówcę do „ograniczenia“. Gdy przewodniczący zwrócił uwagę praktykantowi c. k. starostwa, że w takich wypadkach do niego odnieść się powinien, oburzył się niedokończony, żelazny prawnik tem pouczeniem przez robotnika i rozwiązał zgromadzenie słowami: „Ponieważ padły słowa o przelewie krwi, rozwiązuję zgromadzenie“.

Następnie wprowadził dwóch żandarmów do sali z rozkazem, by udaremnili dalsze przemowy. Gdy dr Bobrowski oświadczył młodzikowi, że czytelnia robotnicza to nie posterunek żandarmeryi i że zgromadzenie dalej odbędzie się na podstawie § 2, odparł Kerekerjadło: „Musi być zgłoszone do starostwa — nie śmie się odbyć“. Śmiech powstał wśród zgromadzonych, skompromitowany zaś praktykant wybiegł, aby — jak krążyły pogłoski — zapytać swego tatusia (byłego starosty), co zrobić z tym fantem.

Panie starosto, Szwedzicki! Czy nie lepiej takich „prawników“ użyć do lepienia kopert w ekspedycyi? Skompromitował przecież całą władzę polityczną.

Z caratu.

Skandaliczne odkrycie w sprawie aresztowanych kierowników policyi śledczej w Kijowie: Asłanowa i Zielły, którzy, jak donosiliśmy, byli w spółce z całym zastępem oszustów i łabusiów, zwiększając się z dnia na dzień. Jednem z ostatnich odkryć było zdemaskowanie Zielły, jako głównego dostawcy „żywego towaru“ do domu schadzek niejakiej Anny Michajłówny — i wykrycie owego gniazda rozpusty. Przedsiębiorstwo to Anna Michajłówna prowadziła przeszło od lat dziesięciu. Dostać się do „domu“ było niełatwo. Można to było uskutecznić jedynie za pośrednictwem jej agentów, którzy wprowadzali gości po dokładnem zaznajomieniu się z daną osobą, jej majątkiem, miejscem zamieszkania, położeniem familijnem i t. p. Główny zastęp gości tworzyli nie mieszkańcy Kijowa, lecz przyjezdni, przybywający nieraz specyalnie w celu odwiedzenia p. Anny Michajłówny. Największy ruch panował podczas „kontraktów“.

Sprawa wykrycia owego domu schadzek grozi skandalem całemu prawie Kijowowi. W albumach Anny Michajłówny poznano fotografie żon i córek wielu obywateli kijowskch. Cały system środków, poczynając od szantażu, a kończąc na gwałcie, był użyty w celu zapełnienia tych albumów.

Zasadą taktyki Anny Michajłówny było, aby wciągnięta przez nią kobieta pozostawała w swojem środowisku. Żona pozostawała nadal żoną, matką, członkiem rodziny, lecz nad nią wisiała ciągle straszliwa groźba ze strony Anny M. Powoli staje się zrozumiałą

masa samobójstw, dramatów rodzinnych i t. p., które w swoim czasie zajmowały Kijów i pozostały niezbadane.

Działalność Anny M. rozciągała się na cały Kijów—nie omijała izdebek urzędników drobnych i wytwornych kamienic arystokracyi. Do skandalu, jaki rośnie z dnia na dzień, wmieszanych jest wiele nazwisk głośnych w Kijowie i okolicy.

Do jakiej bezczelności dochodziła w swem cynizmie Anna M., świadczy fakt, iż przez dłuższy czas była wybitną członkinią pewnego stowarzyszenia dobroczynnego, stawiającego sobie za cel obronę kobiety i jej praw.

Z zaboru pruskiego.

O „podburzanie do gwałtów“. Onegdaj przed izbą karną w Gnieźnie stawał p. Józef Chociszewski, oskarżony o... podburzanie do gwałtów. Zbrodni tej, jak pisze „Lech“, dopatrzyła się prokuratorya w wydanej przez p. Chociszewskiego grze dla dzieci, polegającej na tem, że grający za mniej lub więcej wprawne rzuty kostkami, cofają się, względnie posuwają naprzód, na polach zaś są wypisane albo zdarzenia z historyi polskiej, albo nazwiska sławnych mężów i uczonych, albo wreszcie zbawienne nauki, jak zachęta do pracy, oszczędności i t. d. Prokuratorya znalazła 12 pól z napisami, które jej się nie podobały, i na których oparła oskarżenie.

Obrońca oskarżonego dowodził, że p. Chociszewski miał na celu tylko kształcenie i zachętę młodzieży do pracy, a użył do tego formy gry. O podburzaniu do gwałtów i o zbrojnem powstaniu mowy być nie może. Obrońca dowodził dalej, że we wspomnieniach historycznych nie może być żadnego podburzania do gwałtów.

Mimo to, sąd uznał oskarżonego winnym i skazał go na 200 marek grzywny, konfiskatę ostatniego nakładu, zniszczenie płyt, klisz i t. d.

Prokurator żądał nawet 300 marek. W uzasadnieniu wyroku dowodził sąd, że gra jest tego rodzaju, iż w dzisiejszych naprężonych stosunkach narodowościowych, zdolną jest podburzyć do gwałtów. Mianowicie zarzucał najbardziej, że w samym środku znajduje się w dodatku wielkich rozmiarów korona polska, na której się gra kończy.

Ze świata.

Wyrodna macocha. Żona wyrobnika Le Viviera z Caen we Francyi północnej stawała w tych dniach przed sądem przysięgłych, oskarżona o zamęczenie swej pasierbicy na śmierć. Troje dzieci z pierwszego małżeństwa jej męża było jej zawsze solą w oku, a przedewszystkiem cierpiała najmłodsza, Andrée, dziecko trochę chorowite. Godzinami całemi musiało biedactwo klęczeć w kącie z założonemi rękami, podczas silnego mrozu prać bieliznę na dworze, a gdy padało zemdlone wskutek mrozu i głodu, okrutna macocha biła je kijem i kopała. Stwierdzono, iż mała zbierała korę drzewną i jadła ją, aby zaspokoić głód. W ostatnich dniach stycznia śmierć wybawiła dziecko od dalszych cierpień. Wskutek doniesienia starszej siostry, która znajduje się w obowiązku w Bayeux, zwłoki oddano komisyi sądowej. Lekarz znalazł wychudzone ciałko pokryte wrzodami i otwartemi ranami. Lewe ramię i dwa palce były złamane, u lewej nogi brakowało trzech palców. — Sąd przysięgłych skazał potwora na śmierć, a jej niedbałego męża na 20 lat robót przymusowych. Zgromadzona publiczność przyjęła wyrok ten oklaskami.

Stała armia w Ameryce. Zastępca sekretarza stanu wojny Oliver oświadczył, że prezydent Roosevelt zamierza utworzyć stałą armię, złożoną z 250 tys. ludzi w 8 korpusach, o ile kongres zawotuje środki a kraj da rekruta. Armia ta ma składać się z głównego korpusu, któryby przewyższał obecną siłę zbrojną, oraz z ochotników kształconych w 8 obozach.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Cleveland umarł.

TELEGRAMY
z dnia 25 czerwca.

Bójki studenckie w Pradze.

Praga. Wczoraj popołudniu zebrali się studenci niemiecko-narodowi i udawszy się przed hotel, skąd studenci klerykalni wraz z swymi gośćmi mieli się udać na wycieczkę, usiłowali wtargnąć do restauracyi. Gdy wieczorem tłum ciągle wzrastał i sytuacya stawała się coraz krytyczniejszą, wezwano do pomocy kompanię piechoty. Policya odprowadziła studentów klerykalnych do ich lokalu. Deputacya studentów niemiecko-narodowych wniosła przeciw policyi zażalenie u burmistrza i namiestnika i wezwała burmistrza do ustąpienia. 3 osoby aresztowano.

Jak w Rosyi.

Belgrad. 14 opozycyjnych posłów wystosowało do ministra wojny pismo, w którem zawiadamiają go o usiłowanem oszustwie banku bałkańskiego, który chciał dostarczyć dla armii w workach zamiast pszenicy piasek, i żądają pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Echo strejku rolnego we Włoszech.

Parma. Strejk generalny został wczoraj w mieście zaniechany.

Przeciw kadetom.

Petersburg. Orzeczenie senatu zakazuje wszystkim urzędnikom państwowym i komunalnym należeć do partyi kadetów lub innych stronnictw o podobnym kierunku.

Zamach stanu szacha perskiego.

Teheran. Szach kazał zbombardować część Teheranu, nie celem zniesienia konstytucyi, lecz aby zapanować nad grupą jemu osobiście wrogą, która chciała go zdetronizować. Szach pokonał także swych przeciwników na prowincyi. Działalność parlamentu nie została zniesioną. Słychać nawet, że dla części parlamentu postąpienie szacha nie było niesympatycznem. Europejczycy w Teheranie nie są zagrożeni. Natomiast zagrażają im turecccy Kurdowie w Tebris i Urmii. (Telegram ten jest zwyczajnem kłamstwem urzędowem. Podobne urzędowe wiadomości czytał cały świat z okazyi rewolucyi w Rosyi. Przyp. Red).

Londyn. Biuro Reutera donosi, że tutejsza ambasada perska otrzymała następujący telegram o starciu między wojskiem a parlamentem w Teheranie:

„Z powodu panujących rozruchów wysłano wojsko na miasto, celem utrzymania porządku. Gdy oddział zbliżył się do meczetu, gdzie pewna ilość cudzoziemców była zebrana, rzucona bomba kilku żołnierzy i urzędników bądź zraniła bądź zabiła. Szach ogłosił stan wojenny nad miastem. Obecnie panuje spokój“.

Teheran. (Biuro Reutera). Potwierdza się, że przy onegdajszem ostrzeliwaniu gmachu parlamentu pierwsze strzały padły ze strony klubu politycznego. Nacyonaliści cofnęli się, gdy przybyły posiłki wojskowe i zajęli stanowisko na dachach. Ponieśli oni straty, jak wielkie, dotychczas niewiadomo. Kozacy stracili 15 ludzi i 18 koni. Trzech wyższych oficerów i 20 żołnierzy zraniono. Straty piechoty nie są znane. Gmach parlamentu został w zupełności przez żołnierzy obrabowany. Także inne domy jakoteż ludzie na ulicach zostali przez nich obrabowani. Lokalę zgromadzeń 2 klubów zostały przez artyleryę zniszczone.

Prezydent parlamentu i wielu przywódców stronnictwa, dalej członkowie klubu politycznego i redaktorowie zostali aresztowani, a 30 z nich nałożono kajdany. Przywódca opozycyi i 10 redaktorów uciekło do ambasady angielskiej, angielski i rosyjski zastępca prosili szacha, aby natychmiast przedsięwziął kroki, celem przywrócenia porządku i zwrócili jego uwagę, że rządy ich uczyniłyby go odpowiedzialnym za wszystkie ewentualne zajścia. Szach dał daleko idące zapewnienia.

Londyn. Jak do jednego z tutejszych dzienników donoszą z Teheranu, w obozie szacha powieszono dwóch narodowych przywódców. Panuje zaniepokojenie o los 9 innych przywódców, oraz o los prezydenta parlamentu chociaż szach obiecał, że ich zostawi przy życiu. Wojsko strzeże dostępu do poselstwa angielskiego i ma rozkaz strzelać do zbiegów, którzyby tam chcieli szukać schronienia.

Katastrofa okrętowa.

Coruna (Hiszpania). Okręt transatlantycki „Laroche“ rozbił się. Był to okręt pojemności 1505 tonn. Opuścił on o godz. 2 Vigo, gdzie wysadził na ląd 105 podróżnych. Parowiec najechał na skałę i zaczął szybko tonąć. Ze 151 podróżnych uratowano 61 na łodziach rybackich. Wśród ofiar znajduje się kapitan okrętu, wszyscy oficerowie i lekarz okrętowy.

Turyn. Ubiegłej nocy barka z 12 osobami, przejeżdżająca przez rzekę Pad, przewróciła się. Trzy osoby uratowano, dziewięć osób, w tem 4 kobiety, utonęło.

Z różnych stron.

Dziennikarze angielscy o pobycie u cara. — Nowa afera à la Eulenburg. — Nowy tunel pod Tamizą.

Przedstawiciele prasy londyńskiej skarżą się na poniżające formalności, którym poddała ich policya rosyjska podczas podróży do Rewla, na zjazd Edwarda VII z carem.

Ostrzeżeni przez ambasadę rosyjską, dziennikarze nie udali się wprost do Rewla, lecz pojechali przedtem do Petersburga, gdzie musieli się poddać badaniu przez rosyjską policyę przy pomocy ambasady angielskiej. Po sprawdzeniu ich tożsamości i zbadaniu papierów, zdjęto z nich rysopis, odebrano fotografie i zmierzono, jak przestępców kryminalnych. Pakunki dziennikarzy zostały zrewidowane starannie, poczem dokonano rewizyi osobistej. Przy jednym znaleziono mały kieszonkowy rewolwer, który policya natychmiast skonfiskowała. Po ukończeniu tej procedury rozkazano im zebrać się na stacyi, skąd pod opieką żandarmeryi zostali wysłani do Rewla. Każdy z dziennikarzy był zaopatrzony w osobną kartę legitymacyjną, zaopatrzoną w umówiony stempel, który podano do wiadomości policyi miejscowej. Co chwila oficer policyi otwierał drzwi przedziału, w którym podróżowali dziennikarze, aby się upewnić, że żaden z nich nie uciekł. Postępowano tak nietylko z nimi, lecz z wszystkimi podróżnymi.

W Rewlu dziennikarze, po ostemplowaniu papierów w ambasadach i skontrolowaniu przez policyę, zostali wręczeni żandarmeryi. Panowie ci byli tak grzeczni, że przygotowali dla nich mieszkania we wspaniałym hotelu, który dla nich wybrano, nie pozwalając zamieszkać gdzieindziej. Po nowem zrewidowaniu pakunków i sprawdzeniu kart legitymacyjnych, dano im wreszcie pozorną swobodę. Mogli chodzić po mieście, lecz ciągle byli obserwowani przez żandarmów i co pewien czas zatrzymywani dla sprawdzenia tożsamości. Dwa razy dziennie oficer angielski w towarzystwie urzędnika rosyjskiego zjawiał się w ich hotelu i dyktował im „komunikat“ o wypadkach. Przy telegrafie specyalni agenci przeglądali tekst ich depesz i zmieniali według swego widzimisię ich brzmienie.

„Trudno się spodziewać“, pisze wkońcu dziennik, „aby jakieś stałe porozumienie mogło się utrzymać między nami i ludźmi, posiadającymi tak osobliwe zwyczaje“...

* * *

O wykryciu gniazda homoseksualistów, o czem przed kilku dniami pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Śledztwo, które doprowadziło do wykrycia nadużyć i wybryków w kołach wyższych urzędników, posuwa się tylko powoli naprzód, gdyż trzeba zbadać mnóstwo materyału obciążającego. Po aresztowaniu landrata Goedego pewien kapitan poza służbą, mieszkający na przedmieściu, udał się do zakładu leczniczego. W dalszem śledztwie pewien zakład leczniczy i wypadki w połączonych z nim kąpielach świetlnych i powietrznych nie małą będą odgrywały rolę. Tak samo i dwa domy, znajdujące się w zachodniej dzielnicy Szczecina. Władze pruskie występują obecnie dość ostro przeciwko podejrzanych. Przed kilku miesiącami skazano pewnego kapitana na rok więzienia, które teraz odsiaduje na wyspie Rügen. Prokuratorya za to samo przestępstwo ściga porucznika z 9 pułku grenadyerów w Stargardzie. Dalej sąd wojenny następował na pięty pewnemu porucznikowi z 34 pułku fizylierów w Szczecinie, ale ten usunął się przed śledztwem, popełniając samobójstwo.

* * *

W tych dniach zainaugurował angielski następca tronu budowę nowego tunelu pod Tamizą, który połączy położone na prawym brzegu przedmieście londyńskie Rotherhide z leżącem na lewym brzegu Shepney. Długość nowego tunelu obliczoną jest na 2 klm., szerokość 2 metry, koszt budowy wynosić będzie około 45 milionów koron. Szkielet tunelu składa się z żelaznych pierścieni, w które wpuszczono odpowiedniej objętości rury metalowe. Z obecnym tunelem będzie ich pod Tamizą razem 9, a w 5 z nich leżą szyny kolejowe.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 czerwca.

W Izbie posłów odczytano interpelacye posłów ks. Dawydiaka do ministra obrony krajowej z powodu znęcania się żandarma nad gospodarzem Łuczką i Breitera do ministra spraw wewnętrznych w sprawie urzędowania byłego starosty w Sokalu.

Nastąpiły dalsze

obrady budżetowe.

Poseł Gold omawia wielkie zadania państwa na polu hygieny, na którem w Austryi od szeregu lat nic nie zostało dokonanem.

Dalej omawiał sprawę publicznej zdrowotności, mówiąc, że jest zadaniem państwa wszystkimi środkami, jakie ma do dyspozycyi, dbać o zdrowie i życie obywateli. Administracya państwowa nie dba o najważniejsze kwestye sanitarne. Austrya w przeciwieństwie do wszystkich państw kulturalnych nie ma ustaw dla ochrony przed epidemiami i chorobami zaraźliwemi.

Należy dalej przeciwdziałać

drożyźnie środków żywności

i zacząć w tej mierze od potanienia chleba i mięsa. Musi być powołaną jakaś władza centralna, w której koncentrowałaby się wszelka akcya na rzecz zdrowotności publicznej.

Wkońcu zaprotestował przeciw rezolucyi Schmida, która przyczyniłaby się tylko do wzmocnienia wyznaniowej nienawiści.

Po przemówieniach posła Stojałowskiego i Markowa, posiedzenie o godz. 2·45 przerwano do godz. 4·15, aby posłowie mogli wziąć udział w pogrzebie Małachowskiego.

Od administracyi.

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Stowarzyszenie cieśli** urządza w dniu 28 czerwca w ogrodzie w Borku Fałęckim **wielki festyn,** połączony z majówką i różnemi niespodziankami.

* **Baczność mężowie zaufania gmin podmiejskich!** W piątek 26 b. m. o godz. 7-ej i pół wieczór odbędzie się w związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5, zebranie przewodniczących komitetów podmiejskich. Ze względu na ważne sprawy wzywa się wszystkich przewodniczących o pewne przybycie.

* **Z Jasła.** We czwartek 25 o godz. 8-ej wieczór odbędzie się w lokalu związku stow. rob. przy ul. Igielnej poufne zgromadzenie, na którem tow. Schmidt wygłosi odczyt o „Programie partyjnym“.

W poniedziałek 29 b. m. o godz. 3-ej po poł. odbędzie się „na Amerykance“ publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Parlament a lud“. Referenci: tow. poseł Moraczewski i tow. Tokarski z Gorlic.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 25 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 11·21 do 11·22. Żyto na październik 9·19 do 9·20. Owies na kwiecień 8·14 do 8·15. Owies na maj 6·95 do 6·96. Owies na październik 7·03 do 7·04. Kukurudza na maj 6·74 do 6·75. Rzepak na sierpień 16·70 do 16·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pięknie, mierne wiatry, mierne ciepło, pogoda niestała.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Kilku zdoln. czeladzi krawieckich na cywilną i wojskową robotę, znajdzie stałe zajęcie w Zakładzie Stanisława Wójcikiewicza, Nowy Sącz, Rynek L. 28.

Poszukuję subjekta Rosenblum, Kraków, ul. Grodzka 40.

Panna do biura handlowego (izrael.)

potrzebna od 1 lipca, ze znajomością stenografii polskiej i niemieckiej, która **bardzo biegle** i szybko na maszynie pisze, ewentualnie bez stenografii, jednak wielka szybkość pisania na maszynie wymagana. Płaca 80 kor. miesięcznie i wyżej. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

L. 2790/08

KONKURS.

Zarząd powiat. Kasy dla chorych w Drohobyczu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę naczelnego likwidatora Kasy.

Warunki: 1.) płaca miesięczna w kwocie 160 K. 2.) dodatek roczny na mieszkanie w wysokości dwumiesięcznej płacy. 3.) po roku ewentualna stabilizacya. 4.) prawo (dla żonatych) do ubezpieczenia przez Kasę na wypadek śmierci na kwotę 4 tysięcy koron dla osieroconych. 5.) prawo automatycznego awansu. 6.) prawo do 5 trjeniów (dodatków trzech-leci) po 10% od płacy. 7.) obowiązki i dalsze prawa reguluje pragmatyka służbowa.

Wymagana: 1.) nieprzekroczony 40 rok życia. 2.) egzamin z rachunkowości państw. lub buchalteryi, ewentualna kilkuletnia praktyka w instytucyi finansowej przy oddziele manipulacyjnym. 3.) znajomość sporządzania zamknięć rachunkowych i bilansów. 4.) znajomość i biegłość w korespondencyi obu języków krajowych i niemieckiego.

Termin: wznoszenie podań należycie udokumentowanych do dnia 5. lipca 1908. do biura Kasy; rozstrzygnięcie konkursu 10. lipca, a objęcie posady dnia 16. lipca.

Drohobycz, dn. 16. czerwca 1908.

Za Zarząd pow. Kasy dla chorych:

Arnold Wiesenberg

651 przewodniczący.

SERDACZKI

haftowane i **kostyumy krakowskie** dla panienek oraz rozmaite hafty najtaniej w **„Domu polskich haftów“** A. Piętkowej, Kraków, Grodzka 23. 654

Poszukuje się

ucznia

w wieku 15—16 lat z ukończoną 2 klasą gimnazyum lub 2 wydział.

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki

w Krakowie, Poselska 15 (koło kościoła św. Józefa).

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina, Kraków
Rynek 17.

KWARTALNIE

Bluszcz K 5·50, z przes K 7·—	**Nasz Kraj** K 5·—
Dobra Gospodyni K 2·50, z przes. K 3·20	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Garderoba dziecinna K 1·20. z przes. K 1·26	**Przyjaciel dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
Krytyka K 3·—	**Świat** K 6·—
Lechita K 4·80, z przes. K 6·—	**Tygodnik illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik mód i powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Wieczory rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków

TEATR ROZMAITOSCI
w Parku krakowskim
OD 16 DO 30 CZERWCA.

Niebywały program nowości!

Zmiana obrazów i komedyjki co sobotę.

Nowość! **W kancelaryi teatru**, farsa w 1 akcie ze śpiewami Askota. — **Luciano Lucca**, fenomen wokalny. **Trupa Grebnieff**, niezrównani tancerze „Turbillon“. **Rolf Rafaely**, gałganiarz malarzem i karykaturzystą. **Mimi Hermani**, subretka francuska. **Les Leandros**, szczyt siły kobiecej. **Fischer & Fischer**, komiczne typy górskie. **Morie & Scome**, ameryk. ekcentrycy. **Bioskop amerykańs.**, nowe oryg. zdjęcia.

Kierownik art. p. **Rudolf Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

W każdą niedzielę i święto: KONCERT ORKIESTRY p. Czyżowskiego pod osobistem kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry, do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

POKÓJ
DO WYNAJĘCIA

plac WW. Świętych l. 8. I. piętro.

HOTEL SPATZ

Róg ul. Bożego Ciała i Miodowej.

Restauracya w specyalnie urządzonym na lato **ogrodzie** opatrzonym werandami i terasami. — Potrawy oraz napoje smaczne i zdrowe. — Ceny przystępne.

601 **I. Spatz.**



Przed zakupnem

wózka dziecięcego

proszę się przekonać o jakości i cenach

w Fabryce wózków dziecięcych i wyrob. koszykarskich

R. Lipschütza

w Krakowie

ul. Sławkowska 14.

Kilkadziesiąt rozmaitych gatunków

381 14 **na składzie.**

Najnowszy wyrób krajowy

NUSSDORFA 407

Mydło proszkowe

Najlepszy środek do **prania, do nacierania i czyszczenia rąk** tłustych i brudnych, lakiem, atramentem, smarowidłem i farbą drukarską zanieczyszczonych. Służy także do czyszczenia podłóg, schodów, stołów, drzewa, blachy, naczynia emaliowanego, nakrycia stołowego i do czyszczenia gwerów i bajonetów. Skutek niezrównany.

FILIP NUSSDORF, Lwów, ul. Berka 20.

Główne zatępstwo:

Samuel ZUCKER, Podgórze, Kalwaryjska 14

Przeciw poceniu się nóg i rąk! 643 15

Znakomity i niezawodny środek

Sudol

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.

Cena flakonu 80 h.

Wyrób i skład główny:

Apteka pod „złotym słoniem“

H. Bartmański i Ska

Kraków, ul. Grodzka 22.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI**, plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi **J. Hanaka**, Kraków, Szewska 5.

Krem Venus słoik à 1 kor. 50 hal. i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko à 40 hal.

Wszyscy są zdania

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metalu

Wszędzie do nabycia.

Fabryka Lubszyński i Co., Berlin NO. 18.

Cetralne ogrzewania
Wodociągi 670

wentylacye, gazowe oświetlenia, łazienki i t. p. instalacye

projektuje i wykonuje fachowo, praktycznie i przystępnie

JULIAN TOKAR

Biuro techniczne i zakład instalacyjny.

Kraków, ul. św. Jana l. 10. Telefon 574.

Kosztorysy bezpłatnie. Bogate referencye.

Zakład Artystyczno-Fotograficzny

FRANCISZKA KRYJAKA

w Krakowie

wchód do Zakładu od ulicy Dominikańskiej L. 3 i od ulicy Poselskiej L. 30.

Telefon Nr. 806. **Telefon Nr. 806**

Ceny w Zakładzie:

12 sztuk wizytowych	Kor. 2·40	12 sztuk makartowych	K. 5·[illegible]
12 „ secesyjnych	„ 3·40	12 „ dużych makartowych	„ 1[illegible]
12 „ gabinetowych	„ 5·60	12 „ buduarowych	„ 14[illegible]

Z głębokiem poważaniem

Franciszek Kryjak

Wieczorem od godziny 6 do 8 wykonuje się zdjęcia w Zakładzie **przy oświetleniu elektrycznem**, zaś w dzień przy świetle dziennem.

ZABAWKI I GRY OGRODOWE

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI

Kraków, Grodzka 2.

Ceny niskie. **Ceny niskie.**

Magazyn nowości dla Pań

Floryańska L. 23

poleca na sezon wiosenny i letni:

towary wełniane i jedwabne. Perkale, satyny, zefiry, bluzki, balki, szyfony, płótna. Bielizna stołowa.

641

Ceny niskie.

Do

AMERYKI i KANADY

LINIĄ KUNARD

najszybciej 596

Wyjaśnień udziela bezpłatnie

LINIA KUNARD

we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).